

nr 6/2021

Wędrowniczek

dodatek dla najmłodszych

Poczytaj
mi

MARIA

Maria / z hebrajskiego Miriam / pochodziła z królewskiej linii króla Dawida poprzez jego syna Natana. Jej ojcem był Heli, natomiast imienia matki nie znamy. Była krewną Elżbiety, która urodziła Jana Chrzciciela. Maria wraz ze swoim mężem Józefem, który również był potomkiem króla Dawida i jego syna Salomona, pochodzili z Judei, lecz mieszkali w Galilei, w mieście Nazaret. Józef z zawodu był cieślą.

Pismo Święte nie podaje żadnych informacji o dzieciństwie i młodości matki Pana Jezusa. Po raz pierwszy na kartach Biblii spotykamy Marię, gdy odwiedza ją anioł Gabriel i zwiastuje, że urodzi Syna Bożego i nada mu imię Jezus. Nie mamy wątpliwości, że Maria była wyjątkową niewiastą - szlachetną, uczciwą i religijną, skoro Pan Bóg wybrał ją na matkę swego Syna.

W tym czasie, gdy Maria miała urodzić Pana Jezusa, cesarz rzymski August wydał dekret o spisie ludności. Wszyscy mieszkańcy udawali się więc do rodzinnych miast, aby się spisać. Z Nazaretu wyruszyli na południe, do Judei, również Józef z Marią, gdyż oboje pochodzili z Betlejem - miasta Dawidowego. Dla ciężarnej niewiasty była to długa i męcząca podróż, licząca około 150 km. Przypuszczamy, że małżonkowie szli pieszo albo Maria część drogi jechała na osiołku.

Po dotarciu do Betlejem nastał dla żony Józefa czas rozwiązania. Nowonarodzonego, pierworodnego syna Maria owinęła w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż w zatłoczonym mieście nie można było znaleźć wolnego pokoju. Ósmego dnia dziecko obrzezano i nadano mu imię Jezus, jak przepowiedział anioł Gabriel. W czterdziestym dniu Józef z żoną zanieśli dziecko do świątyni w Jerozolimie, ażeby po-

ciąg dalszy

święcić je Panu i złożyli ofiarę.

W tym samym czasie sprawiedliwy i bogobojny Symeon, kierowany Duchem Świętym, przybył do świątyni, wziął dziecko Jezus na ręce i wielbił Pana Boga, że pozwolił mu przed śmiercią ujrzeć swojego Zbawiciela. Wypowiedział również prorocze słowa do Marii, że jej własną duszę przeniknie miecz. Symeon miał na myśli ból i cierpienie, jakiego zazna matka Jezusa, gdy jej Syn będzie umierał na krzyżu.

Po jakimś czasie anioł ostrzegł Józefa we śnie, aby uciekał z rodziną do Egiptu, gdyż władca Judei, Herod Wielki, chce zabić małego Jezusa. Po śmierci Heroda małżonkowie powrócili z dzieckiem do ziemi izraelskiej, ale nie osiedli w Judei, tylko udali się do Galilei i zamieszkali w Nazarecie.

Kolejny raz spotykamy Marię w Biblii, gdy wraz z Józefem powracali z Jerozolimy, ze święta Paschy. Po przejściu jednego dnia drogi zorientowali się, że wśród podróżnych nie ma dwunastoletniego Jezusa. Zaniepokojeni powrócili do miasta, aby odszukać chłopca. Znaleźli Go dopiero po trzech dniach w świątyni, gdy przysłuchiwał się nauczycielom i zadawał im pytania. Rodzice oraz inni słuchacze byli zdumieni Jego mądrością, bystrością umysłu i rozumnymi odpowiedziami.

Następnym razem czytamy o Marii, gdy gości na weselu w Kanie Galilejskiej. Na uroczystość tę był również zaproszony Jezus ze swymi uczniami. W czasie wesela Pan Jezus dokonał pierwszego cudu, zamieniając wodę w wino na oczach sług weselnych. Cud ten sprawił, że uczniowie uwierzyli w swego Mistrza.

Gdy Pana Jezusa ukrzyżowano, Maria stała pod krzyżem. W swoim sercu czuła to, co 33 lata wcześniej przepowiedział jej Symeon w świątyni. Umierający Jezus nie pozostawił matki samotnej. Powierzył ją opiece Janowi, swemu umiłowanemu uczniowi.

Ostatnią wzmiankę o Marii mamy w pierwszym rozdziale Dziejów Apostolskich. Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa wraz z uczniami powróciła z Góry Oliwnej do Jerozolimy i trwała w modlitwie z apostołami i innymi niewiastami.

* W literaturze, w sztuce i w życiu codziennym Marię, matkę Jezusa, nazywa się matką Boską lub matką Bożą albo Bogurodnicą. Jest to określenie niewłaściwe, ponieważ Maria była człowiekiem i nie urodziła boga, tylko człowieka Jezusa Chrystusa.

Ciekawostki:

Aż do końca XIX w. w Polsce dzieciom nie nadawano tego imienia, było ono bowiem zarezerwowane właśnie dla matki Pana Jezusa. Zamiast tego dziewczynki nazywano imieniem Marianna lub Maryna.

Imię to nadawane bywa także mężczyznom jako drugie, np. Maksymilian Maria Kolbe, Bronisław Maria Komorowski, Tadeusz Maria Sznuć. Zwyczaj ten zapoczątkowali Włosi w XV wieku.

SŁOWNICZEK

OŁTARZ KADZENIA → ALTAR OF INCENSE

ZŁOTY ŚWIECZNIK → GOLDEN LAMPSTAND

STÓŁ NA CHLEBY POKŁADNE → TABLE OF SHOWBREAD

MIEJSCE ŚWIĘTE → THE HOLY PLACE

MIEJSCE NAJŚWIĘTSZE → THE MOST HOLY PLACE / HOLY OF HOLIES

ARKA PRZYMIERZA → ARK OF THE COVENANT

Zagadka
nr 1

KRZYŻÓWKA

Rozwiąż krzyżówkę

1. Józef pochodził z plemienia...
2. Powód podróży Józefa i Marii do Betlejem.
3. Krewna Marii.
4. Przepowiedział Marii, że zostanie matką Jezusa.
5. Miasto, w którym Maria urodziła syna.
6. „..... tyś między niewiastami” - tak powiedziała o Marii jej krewna.
7. Imię męża Marii.
8. Błogosławił Jezusowi i Jego rodzicom w świątyni.



WIADOMOŚCI

Z Nazaretu do Betlejem jest ok. 150 km.
To mniej więcej taka odległość, jak
z Warszawy do Lublina lub
z Krakowa do Rzeszowa.
Zakładając, że Maria i Józef szli
15 kilometrów dziennie,
oblicz, ile dni zajęła im
podróż?



KOLOROWANKA



MEMORY

W tym numerze chcielibyśmy Wam zaproponować grę z bohaterami Nowego Testamentu. Zastanówcie się, jaką rolę odgrywały poszczególne postacie i do czego służyły losy? W tę grę można grać na kilka sposobów.

Przed przystąpieniem do gry ostrożnie wyciągnij karty z ponacinanej strony.

Wariant I:

Można w nią grać tak jak w klasyczne memory. Wymieszane karty należy ułożyć obrazkami skierowanymi w dół. Następnie losujemy dwie z nich – jeśli są takie same, zabieramy je jako zdobytą przez nas parę i możemy losować ponownie. Jeśli są różne – odkładamy je na miejsce, a ruch należy do kolejnego gracza.

Karta „Los” - wylosowana karta uprawnia gracza do wykonania dodatkowego ruchu. Gracz może użyć tej karty w dowolnym momencie gry, pokazując ją innym graczom. W czasie jednej rozgrywki można użyć jej tylko raz. Wykorzystana karta nie wraca do gry w danej rozgrywce.

Wariant II:

Można też zagrać w sekwencje. Układamy ciąg złożony z kilku kart (zaczynamy od 2-3, a następnie stopniowo zwiększamy ich ilość). Zadaniem kolejnego gracza jest ułożenie ich poniżej w takiej samej kolejności. Chcąc utrudnić grę, dajemy drugiemu graczowi czas na zapamiętanie kolejności ułożenia kart, a następnie je zakrywamy i prosimy o odwzorowanie szeregu z pamięci.

Może uda Wam się w ten sposób zapamiętać, w jakiej kolejności powołani zostali Apostołowie? A może wymyślicie swoją wersję gry?





Zagadka nr 2

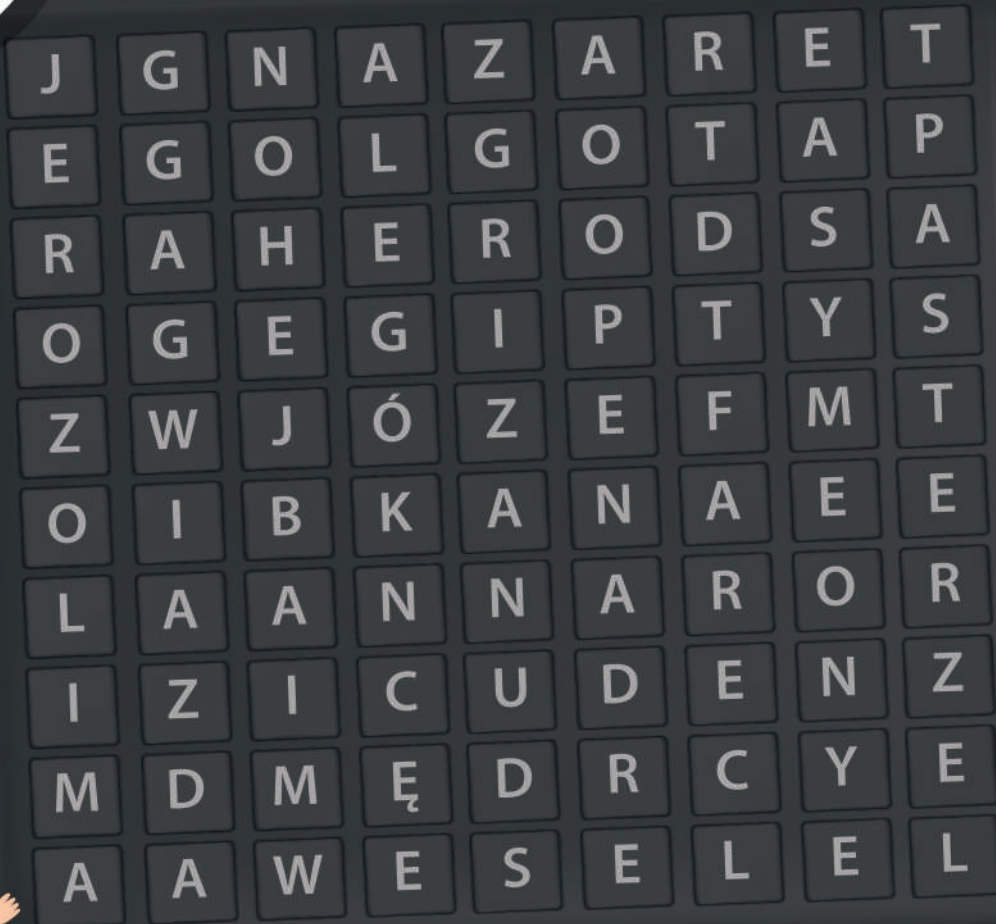
WYKREŚLANKA

Wykreśl podane poniżej wyrazy pionowo i poziomo. Wszystkie hasła są związane z Marią, matką Pana Jezusa. Pozostałe litery utworzą hasło, wpisz je obok.

HASŁO:

88888888

CUD
ANNA
KANA
EGIPT
JÓZEF
HEROD
MĘDRCY
WESELE
SYMEON
GOLGOTA
GWIAZDA
NAZARET
PASTERZE
JEROZOLIMA



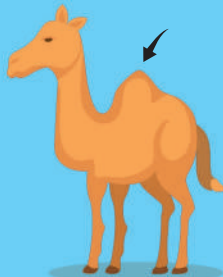
REBUS



~~DZB~~



~~OS~~



~~RB~~



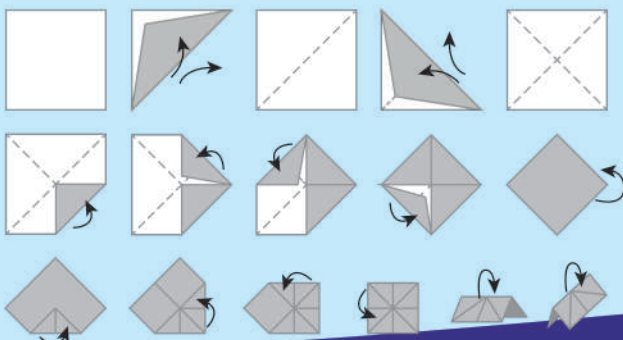
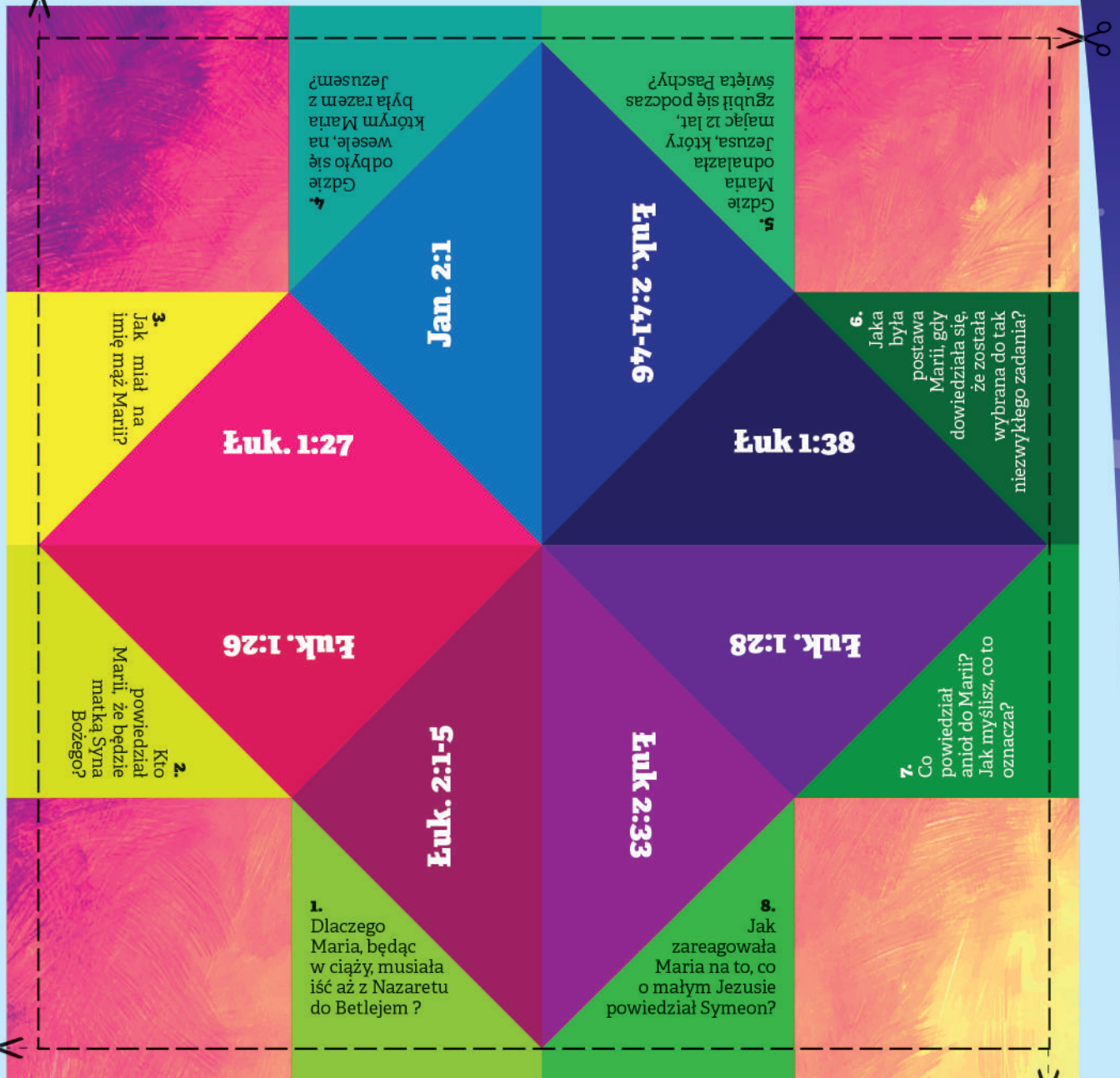
~~POŚC~~



ROZKŁADANKA

Wytnij „rozkładankę” wzdłuż kreskowanej linii i złoż ją wg instrukcji. Kiedy skończysz, załóż ją na palce. Możesz zamykać i otwierać „rozkładankę” w różnych kierunkach. Pytania będą widoczne w środku, natomiast wersety, w których można odnaleźć odpowiedzi na pytania, będą zakryte.

Spróbuj odpowiedzieć na pytania, nawet jeżeli znasz odpowiedzi, otwórz „rozkładankę” i odszukaj w Biblii wersety, w których są odpowiedzi na pytania.



PRZED WYCIĘCIEM!
rozwiąż zagadki
z poprzedniej strony

SZYFR



€ - S
 £ - W
 (- J
 © - M
 \$ - Z
 ∞ - O
 = - Z
 + - T
 / - S
 * - C
 ! - L
 ? - U
 & - R
 ≤ - A
 # - A
 ^ - K
 3 - I
 @ - H
 % - Y
) - E



RYMOWANKA



O jakim mieście jest mowa
w wierszu? Prawidłową
nazwę wpisz poniżej.





Nigdy jeszcze nie mówiłam Wam o mojej klasie. To trochę dziwne, bo bardzo się dużo u nas dzieje i pewnie mogłabym codziennie coś napisać. Może myślałam, że nie będzie to dla Was ciekawe, bo i tak nikogo, poza Gajką, tam nie znacie? Sama nie wiem.

Mimo wszystko dzisiaj opowiem Wam o moich dwóch kolegach – Tomku i Michale. Napisałam, że to koledzy, ale, prawdę mówiąc, znamy się „o tyle o ile”. Tomek jest bardzo małowówny i trudno powiedzieć, co on tam sobie w głowie myśli. Przyznam Wam szczerze, że trochę się z niego w klasie śmiejemy. Przede wszystkim jest dość nietypowy jak na chłopaka. Lubi słuchać jakichś takich łzawych piosenek i nie interesuje się w zasadzie niczym, poza swoim psem. Do tego ma strasznie długie nogi i ręce, jest przerażliwie chudy i wysoki.

Zawsze się zastanawiamy, jak on w ogóle może biegać albo jeździć na rowerze. Co do tego ostatniego, to wiem, że umie i to całkiem nieźle, bo codziennie kilkanaście kilometrów dojeżdża do szkoły. Tyle przynajmniej udało nam się kiedyś od niego dowiedzieć.

Michał jest zupełnie inny. Muszę przyznać, że trochę mi imponuje. Nie rozmawiam z nim za dużo, ale to już zupełnie z innego powodu. No wiecie, trochę mi głupio tak do niego podchodzić i zagadywać, bo jeszcze sobie pomyśli, że jestem jakaś dziwna. Nawet nie wiem, jaki miałabym temat poruszyć, bo on zawsze ma wokół siebie swoich kolegów i koleżanki. Śmieje się głośno, ale wcale mi to nie przeszkadza. Nie muszę chyba wspominać, że do tego wszystkiego super wygląda.

Podobno trenuje pływanię i jest nawet mistrzem województwa, czy coś takiego. Mówiła o tym sama pani dyrektor, gdy wygrał jakieś ważne zawody.

Myślę, że pokrótce Wam o nich opowiedziałam i teraz będzie Wam łatwiej zrozumieć to, co dzisiaj się stało. A, i jeszcze jedno! Raczej nigdy się nie zdarza, żeby Tomek i Michał razem siedzieli, rozmawiali albo przebywali w pobliżu siebie. Oni są jakby z dwóch różnych planet, jeżeli wiecie, co mam na myśli. No, a dzisiaj właśnie, dość nieszczęśliwie, te ich dwie planety zboczyły ze swojego normalnego, polekcyjnego kursu i spotkały się niespodziewanie przed drzwiami szkoły.

Napisałam, że było to nieszczęśliwe spotkanie, bo nie dość, że Michał wjechał w Tomka (tak, tak, obaj wracali tego dnia ze szkoły na rowerach, z tym że Tomek robił to jak zwykle, a Michał dzisiaj wyjątkowo), to jeszcze Gajka rozbiła swój

bidon na wodę, gdy rower Tomka uderzył ją w nogi. Wszyscy tam byliśmy i widzieliśmy, co się stało.

Tomek jechał, jak to zwykle on, niby za długi i za duży, dość pokracznie pedałowując. Michał popisywał się przed chłopakami i jechał bez trzymanki (no wiecie, tak że pedałowuje mocno i szybko jedzie, ale nie trzyma wcale kierownicy). Chłopaki nagle i jednocześnie pojawili się tym samym miejscu i bum. I wtedy zaczęło się!

Michał zwyzywał Tomka, że nie umie jeździć. Wymyślał mu, że jest za długi i chudy na taki rowerek i żeby uczył się jeździć gdzie indziej, a nie pod szkołą. Wszyscy się śmiali. Ja trochę też, zwłaszcza jak Michał tak śmiesznie parodiował ruchy Tomka, udając, że jest nim i jedzie na rowerze, jakby nie umiał. Tomek był cały czerwony ze złości. Nie za bardzo umiał się tłumaczyć, bo wszyscy śmiali się i wymyślali kolejne wątki do scenki, którą odgrywał Michał. W końcu Tomek nie wytrzymał, co mu się chyba pierwszy raz zdarzyło w życiu, o ile dobrze pamiętam. Podszedł blisko, nawet chyba zbyt blisko i wykrzyczał do Michała, że jeżeli jest taki dobry, jak mówi, to niech się z nim zmierzy! To było wyzwanie rzucone prosto w twarz przy nas wszystkich.

Michał nie zastanawiał się ani przez chwilę. Nikt z nas nie pomyślał nawet, żeby wracać do domu. Ustawiliśmy się wzdłuż drogi, gdzie po chwili pojawili się obaj, Michał z Tomkiem. Każdy miał za zadanie przejechać całą długość, na moje oko pewnie gdzieś z 200 metrów, jak najszybciej, bez trzymania kierownicy. Zasada była prosta - ten, kto złapie kierownicę, przegrywa. Ten, kto przyjedzie pierwszy na metę, wygrywa.

Michał śmiał się i cały czas coś tam pokrzykiwał, bo Tomek wyraźnie zostawał z tyłu. Obaj pedałowali mocno, obaj bez trzymania kierownicy, więc ich rowery chwiały się to w lewo, to w prawo. Tomek był wyraźnie podenerwowany, ale nie dawał za wygraną. Faktycznie wyglądał pokracznie na tym rowerze, ale wcale nie był gorszy. Zaczął przyspieszać, coraz mocniej naciskając na pedały. Michał ciągle był z przodu. Jechał pewnie, chociaż widać było, że Tomek go dogania. Nagle Tomek zachwiał się. Chyba tą swoją zbyt długą nogą zaczepił o asfalt i byłby runął jak długi na ziemię, gdyby w ostatniej chwili nie złapał rękami kierownicy. Było po wszystkim.

Michał tryumfalnie minął linię mety, a Tomek nawet się nie zatrzymał. Ze łzami w oczach pojechał dalej. Wszyscy śmiali się i klepali Michała po plecach. Wygrał! Jak to zwykle on! Zawsze wygrywał! Było po wszystkim. Poszliśmy z Gajką do domu, ale jakoś nic nie mówiłyśmy do siebie w czasie drogi. Coś nas w środku gryzło. Ten Michał, jego dumne spojrzenie na Tomka... Coś było w tym wszystkim nie tak.

